Wydanie D E

Rok II. Sobota 25-go marca 1933 r. Nr. 84

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Zaremba zamordował swego brata?

Niesamowite pogłoski we Lwowie

Lwów, 24-go marca.

Jak się obecnie okazuje, w czasie naoczni sądowej w Brzuchowicach uwijał się m. in. pewien mężczyzna, który ofiarował się jako świadek, mający niezwykłe rewelacje o osobie inż. Zaremby.

Ze świadka tego w czasie naoczni nie skorzystano i odłożono ewentualne jego przesłuchanie do późniejszego okresu, a w szczególności do czasu, gdy przesłuchanie jego zawnioskowane zostanie przez jedną ze stron procesowych.

We Lwowie pojawiły się pogłoski o zamachu samobójczym inż. Zaremby. Wiadomości te okazały się fałszywe. Przypuszczalnie mają one swoje źródło w tem, że jeden ze świadków oświadczył na rozprawie, iż gdyby Gorgonowa uzyskała wolność — Zaremba popełniłby samobójstwo.

Z drugiej strony jednak rewelacyjnie brzmią depozycje jednego z panów blisko Zaremby stojących, który obronie dostarczyć miał sensacyjnych materjałów, odnoszących się do przeszłości Zaremby, a stawiających go w świetle dość znamiennem i wymownem.

Podajemy te pogłoski ze zrozumiałemi, wobec atmosfery, wytwarzającej się dokoła sensacyjnych procesów, zastrzeżeniami.

Zaremba za młodu miał podobno popełnić zbrodnię na bracie. Pozatem inż. Zaremba — jak o tem już często nadmieniała obrona — ma jeszcze trzech nieślubnych synów. Inż. Zaremba enuncjował się w swoim czasie wobec kilku osób, że syn jego Staś jest umysłowo niedorozwinięty i, że jest to najprawdopodobniej pozostałość dziedziczna po jego matce.

Człowiek, który to opowiada, ofiaruje się obronie jako świadek.

Jak się dowiadujemy, obrona skorzysta z niego w razie ewentualnej potrzeby, zależnie od obrotu, jaki w przededniu wyroku weźmie cała sprawa.

Jak wiadomo, proces Rity Gorgonowej odroczony został do wtorku.

Przed wzmocnieniem represyj

w stosunku do obozu narodowego

Warszawa, 24-go marca.

W sanacyjnych kołach politycznych szerzone są pogłoski o przewidywanem zaostrzeniu kursu politycznego w kraju po zamknięciu sesji sejmowej. Liczą się w związku z ostatniemi rewizjami i aresztowaniami wśród działaczy narodowych przedewszystkiem z wzmocnieniem represyj w stosunku do obozu narodowego, a szczególnie do Obozu Wielkiej Polski. Zmiana kursu dotknąć też ma prasę opozycyjną.

Umożliwić to ma dekret prasowy, który, według pogłosek, wydany ma być na mocy pełnomocnictw zaraz w pierwszych dniach po zamknięciu sesji sejmowej. Co jest prawdy w tych pogłoskach najbliższe tygodnie pokażą, należy jednak dodać, że w ostatnich miesiącach już kilkakrotnie koła sanacyjne zapowiadały ostry kurs polityczny w kraju.

Akcja rewolucyjna w Hiszpanji

Zamachy bombowe i rozruchy

Madryt, 24-go marca.

W ostatnim czasie wzmogła się znowu na terenie Hiszpanji akcja rewolucyjna.

I tak w miejscowości Hermigua na Wyspach Kanaryjskich w czasie rozruchów, wybuchłych na tle strejku 3 policjantów zostało zabitych.

W Sewilli doszło do dłuższej strzelaniny pomiędzy syndykalistami a komunistami.

W Madrycie dokonano kilku zamachów bombowych.

Studenci barcelońskiej wyższej szkoły handlowej podpalili ... aulę swej uczelni.

W Walencji anarchiści rzucili kilkanaście bomb na zabudowania składów portowych. Powstały wskutek tego wielki pożar zdołano z trudem ugasić.

W Cuenca zredukowani robotnicy pewnej fabryki podpalili wszystkie zabudowania fabryczne.

W Coruna i w Puentoduome spłonęły parafjalne kościoły. Ogień został podłożony przez organizacje bezbożnicze.

Z kraju knuta...

Olbrzymie nadużycia finansowe komisarza Rzeszy dla spraw pracy

Berlin, 24-go marca.

W czwartek wieczorem na zarządzenie komisarza Rzeszy dla pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, Göringa, został aresztowany komisarz Rzeszy dla spraw stworzenia warunków pracy, dr. Gereke.

Jak wiadomo, dr. Gereke został powołany na to stanowisko przez gen. Schleichera w momencie, gdy ten był premjerem. W chwili, gdy kanclerzem został Hitler, dr. Gereke wszedł automatycznie w skład nowego gabinetu.

Jak podaje piątkowy „Tag", aresztowanie dr. Gereke nastąpiło na skutek wykrycia nadużyć finansowych, a to w związku z aferą b. ministra Rzeszy dr. Hermesa.

Agencja „Telegraphen Union" podaje, że w czwartek po południu zjawili się u wicekanclerza von Papena byli minister von Keudell i b. radca ministerjalny Schellen, którzy oświadczyli mu, że dr. Gereke jeszcze od roku 1924 popełnił nadużycia natury finansowej w wysokości miljon, 200 tys. marek. Papen natychmiast dał znać o powyższych rewelacjach Hitlerowi, a w chwilę później został wydany nakaz aresztowania dr. Gereke.

Według urzędowego komunikatu, pieniądze zdefraudowane były własnością sejmików powiatowych, przyczem komunikat zaznacza, że aresztowanie dr. Gereke, podobnie jak Severinga i Hermesa, nie ma żadnego podłoża politycznego (!), lecz jedynie kryminalne.

W czwartek został aresztowany w momencie, gdy wchodził do gmachu opery Krolla celem wzięcia udziału w posiedzeniu Reichstagu, poseł socjalistyczny dr. Leber. Aresztowania dokonała hitlerowska policja pomocnicza.

Międzynarodowy bojkot towarów niemieckich

Londyn, 24-go marca.

Akcja bojkotowa przeciwko niemieckim towarom, prowadzona ze strony Żydów, zatacza coraz szersze kręgi. Równocześnie Żydzi starają się wpłynąć na rząd angielski, by zdecydował się na zmianę dotychczasowego stanowiska, według którego Anglja uważa, że prześladowanie Żydów w Niemczech jest czysto wewnętrzną sprawą Rzeszy.

Wszystkie żydowskie organizacje Londynu postanowiły energicznie propagować akcję bojkotową. Związek żydowskich posłów parlamentarnych będzie obradować nad tą sprawą w niedzielę pod przewodnictwem pos. Neville Laski'ego.

Do akcji antyniemieckiej przyłączyła się większość dzienników, a zwłaszcza „Daily Herald" i „Daily Express", które propagują zorganizowanie międzynarodowego bojkotu Niemiec.

O przywróceniu awansów urzędniczych

Warszawa, 24-go marca.

Komisja porozumiewawcza Związku Urzędników Państwowych zdecydowała podjąć akcję u rządu w sprawie częściowego przywrócenia awansów. Urzędnicy państwowi zabiegać będą o uchylenie przepisów, zawieszających t. zw. szczeblowanie, co umożliwiłoby urzędnikom, mającym większą wysługę lat, przechodzenie do wyższych szczebli uposażenia.

Plan podziału kredytów budowlanych

Warszawa, 24-go marca.

Departament budowlany Banku Gospodarstwa Krajowego ustalił już ostateczny plan podziału kredytów budowlanych na rok bieżący. Bank przekazał już do dyspozycji poszczególnych komitetów robót 10 miljonów złotych, które przeznaczone są zarówno na budowę domów drewnianych, jak i murowanych. Kwotę pięciu miljonów pozostawia bank narazie w rezerwie. Będzie ona w ciągu roku przydzielona w miarę potrzeby różnym osobom.

Obywatele polscy wyzbywają się swych domów w Berlinie

Warszawa, 24-go marca.

W Warszawie bawił w ostatnich dniach szereg przedstawicieli berlińskich biur powierniczych, którzy przybyli do Polski dla otrzymania zleceń od swych klijentów. Jak się okazuje, obywatele polscy, będący właścicielami domów na terenie Berlina i innych miast Rzeszy wyzbywają się własności nieruchomości i niemieckie biura powiernicze są zasypywane tego rodzaju zgłoszeniami.

Skazanie zabójcy artystki operowej

Berlin, 24-go marca.

Sąd berliński skazał w piątek bankiera Wilhelma Hintze, który w październiku ub. roku zastrzelił swoją żonę, artystkę operową Gertrudę Bindernagel, w momencie, gdy wychodziła z teatru, na 12 lat ciężkiego więzienia.

Dyktatura Szanghajszeka w Chinach

Szanghaj, 24-go marca

Półurzędowo donoszą, że w niedługim czasie marszałek Czanghajszek otrzyma od rządu generalne pełnomocnictwa dla celów militarnych.

Dyktatura ta zostanie mu oficjalnie przyznana pod warunkiem jednak, nie mieszania się do spraw wewnętrznych.

W Hankau został zamordowany skrytobójczo jeden z urzędników japońskiego towarzystwa okrętowego „Kabajasi".

Wszyscy chińscy pracownicy japońskich domów towarowych, banków i tym podobnych przedsiębiorstw, otrzymali listy, grożące im śmiercią w razie niepozrzucenia przez nich pracy w ciągu 20 godzin.

Sowiety uwolnią aresztowanych urzędników angielskich

Londyn, 24-go marca.

Ambasador sowiecki w Londynie powiadomił rząd angielski, że w Moskwie zdecydowano wypuścić na wolność aresztowanych angielskich urzędników firmy „Vickers" za kaucją. Rząd angielski stoi jednak na stanowisku, że wypuszczenie na wolność musi nastąpić bez stawiania ze strony Sowietów jakichkolwiek warunków, w przeciwnym bowiem razie zostanie zastosowany zakaz przywozu towarów sowieckich do Anglji.

Rozwiązanie OWP. i Związku Hallerczyków

na Śląsku Cieszyńskim

Na zasadzie art. 16 rozp. Prez. R. P. z dnia 27. 10. 1932 r. zawieszono i rozwiązano organizację: Podhalański Wydział Okręgowy O. W. P. w Bielsku, względnie Podhalański Wydział Okręgowy w Bielsku razem z powiatowemi, grodzkiemi obwodowemi placówkami na całym terenie działalności tegoż wydziału okręgowego.

Na tej samej zasadzie zawieszono i rozwiązano stowarzyszenia Placówka Okręgowa Związku Hallerczyków w Bielsku na całym terenie działalności tejże placówki a w szczególności na terenie powiatu bielskiego, cieszyńskiego, bialskiego, żywieckiego, wadowickiego oraz miasta Bielska i Białej.

Sprawa cechów przymusowych na Śląsku

przedmiotem obrad Senatu

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu senator Rogowicz referował projekt noweli do ustawy przemysłowej, która okazała się potrzebną w tym celu, aby ustawa przemysłowa mogła być przyjęta przez Sejm Śląski. Sejm ten mianowicie postawił za warunek, że wprowadzone będą do ustawy przepisy o przymusowych cechach takie, jakie istnieją obecnie na Śląsku na podstawie dawnych ustaw niemieckich. Sprawa cechów przymusowych dojrzewa także na innych terenach Rzeczypospolitej, narazie jednak załatwi się tylko tę rzecz na odcinku śląskim. W głosowaniu projekt ustawy przyjęto bez zmian. Na tem obrady zakończono.

Następne i ostatnie w tej sesji posiedzenie senatu odbędzie się jutro o godzinie 10-tej rano.

Plan zamachu

na księdza Koziołka

Z Opola donoszą, że do ks. prob. Koziołka w Grabinie przybył żandarm Kahnert ze Smicza i dał mu do zrozumienia, że osoby przynależne do partji hitlerowskiej, planują na niego napad za to, że ks. prob. Koziołek nie chce uczyć religji po niemiecku polskich dzieci polskich rodziców.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: „Peppina".

Wtorek: „Golgota".

Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska"

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Król. Huta: sobota: „Zemsta" (dla szkół) o g. 15,15.

Pawłów: niedziela: „Zemsta".

Król. Huta: niedziela: o g. 16 i o 20 „Peppina".

Nowy Bytom: poniedziałek: „Proboszcz śród ubogich".

KINA:

Katowice: Capitol „Hotel studentów". Casino „Mężczyźni w jej życiu". Colosseum „Raj podlotków". Palace „Raj podlotków". Rialto „Arianna". Union „Pająk". Dębina „Gabinet dr. Galligari" i „Afera szpiegowska pułk. Redla".

Mysłowice: Union „Ziemia ałczyja".

Szopienice: Heljos „W cieniu krzyża".

Świętochłowice: Apollo „Rasputin" i „Dziewczę z gór".

Król. Huta: Apollo „Kochaj mnie dziś". Colosseum „Maleńka z Montparnasse". Roxy „Los dżentelmena" i „Szwedzki słowik".

Bielsko: Apollo „Liljanka chce się rozwieść". Miejskie „Dlaczego zgrzeszyłam".

TEATR POLSKI W BIELSKU:

Sobota: o godz. 19,30 „Parada gwiazd".

RADJO:

Sobota, 25 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,35 Słuchowisko. 16 Muzyka lekka. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 17 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17,25 Intermezzo muzyczne. 17.40 Odczyt. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 Rozmaitości. 19,10 „Yellowstone — Park". 20 Koncert wieczorny. 21.30 Audycja z okazji święta narodowego Grecji. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton. 23 Muzyka taneczna. 23,35—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 do 15,10 jak w piątek. 15.40 Feljeton filmowy 16 Odczyt. 16.30 Koncert. 17.30 Odczyt. 19 Płyty. 19,30 Odczyt. 20 Wieczór rozmaitości. 24 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 do 17,10 jak w piątek. 10,10 Koncert orkiestry policyjnej. 17,10 Odczyt. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17.40 Esperanto. 18 Odczyt. 18,25 Pieśni. 19.10 Odczyt. 19.25 Audycja „Dreinas — Balling". 20,25 Transmisja opery.

Tylko 39.000 górników pracuje na Śląsku

W trzech ostatnich miesiącach zredukowano 3.000 robotników

Według urzędowej statystyki w końcu ub. r. zatrudnionych było w górnictwie Górnego Śląska około 54.000 górników, obecnie zaś z końcem marca br., 51.000 czyli, że w ciągu pierwszych 3 miesięcy b. r. uległo redukcji około 3.000 robotników, zatrudnionych w kopalniach Górnego Śląska.

Pozatem jeszcze spoczywają w biurku Komisarza demobilizacyjnego w Katowicach m. in. następujące wnioski o redukcję: 2.000 robotników z kopalni „Giesche", 400 z kopalni „Hoym", 600 z kopalni „Gotthard" i „Lithandra".

Ogółem w najbliższym czasie ulec ma redukcji około 4.500 robotników, z których zresztą część już została zredukowana wskutek zamknięcia kop. „Fanny" w Wełnowcu, co, jak wiadomo, nastąpiło już 23 bm.

W dalszym ciągu jeszcze zgłoszone zostały 3 wnioski o zamknięcie kopalni: „Radzionków", „Brada I" i „Plast". Na wymienionych trzech kopalniach zatrudnionych było dotychczas 2860 górników.

Wreszcie informują jeszcze, że z zatrudnionych do tej pory 51.000 górników na Śląsku około 12.000 górników zostało „zurlopowanych", czyli, że faktycznie pracuje w kopalniach na Śląsku obecnie około 39.000 robotników.

Jak nas informują do Komisarza dem wpłynął wniosek o unieruchomienie kop. „Wirek" z Nowej Wsi.

Wobec braku zapowiedzianych zamówień rządowych fabryka zwrotnic huty „Królewskiej" zgłosiła u Komisarza dem. wniosek o przedłużenie „urlopów" dla 90 robotników o dalsze 4 tygodnia, na co Kom. dem. w ub. środę wyraził swą zgodę.

Przed obniżką cen gazu i prądu

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Katowic uchwalono m. in. obniżyć taryfę opłat w Rzeźni Miejskiej przeciętnie o około 25 procent oraz przemianować ul. Zieloną na ul. Żwirki i Wigury, a ul. Polną na ul. Ks. Bisk. Lisieckiego.

Na budowę mostu nad Rawą przy ul. Zamkowej uchwalono wyasygnować 90 tys. zł. a pozatem dokonano wyboru członków do komisji szacunkowo-katastralnej.

W wolnych głosach m. in. radny Zmigrod poruszył sprawę wygórowanych cen za gaz i prąd elektryczny. Prezydent dr. Kocur wyjaśnił, że w związku z obniżeniem cen za węgiel (dekretem rządowym) należy się liczyć z obniżką cen za gaz o 20 proc. (z 40 na 32 grosze) a za prąd elektryczny o 25 do 30 procent.

Dentysta oszustem ubezpieczeniowym

Sfingował on kradzież 12000 zębów

Jak już donosiliśmy, w nocy na 5 bm. nieznani sprawcy skradli z zakładu dentystycznego Pawła Łazowerta w Oświęcimiu (ul. Kolejowa 11) przeszło 12.000 sztucznych zębów, szczęki złote i w platynowej oprawie, oraz przybory, ogólnej wartości 15 tys. zł.

W związku z tem w toku dochodzeń, przeprowadzonych przez Wydział Śledczy w Katowicach, przytrzymano jako sprawców włamania 32-letniego Karola Bednarczyka z Katowic (ul. Konopnickiej 33) i 27-letniego Jerzego Gajdę z Katowic (ul. Sienkiewicza 17), którzy, przyciśnięci do muru, przyznali się, że nie chodzi tu wogóle o włamanie, lecz o... oszustwo ubezpieczeniowe, popełnione przez „poszkodowanego" dentystę Łazowerta.

Łazowert mianowicie miał ich namówić do tego włamania, chcąc w ten sposób wejść w posiadanie większej premji ubezpieczeniowej.

Na skutek tych zeznań przytrzymano również Łazowerta celem przesłuchania go. Bednarczykowi i Gajdzie odebrano większą ilość sztucznych szczęk i zębów, poczem odstawiono ich do Oświęcimia.

Strzałem rewolwerowym

spłoszono włamywaczy

Nieudałe włamanie do trafiki tytoniowej

W nocy na 24 bm. około godz. 2.40 patrol policyjny, przechodzący ul. Wolności w Świętochłowicach zauważył przez okno piwnicy jednego z domów trzech włamywaczy, którzy wezwani do opuszczenia piwnicy i wyjścia na ulicę nie reagowali. Wówczas policjanci zabezpieczyli wszystkie wyjścia, prowadzące do piwnicy, a ponieważ sprawcy i na drugie wezwanie opuszczenia piwnicy nie reagowali, jeden z policjantów strzelił przez okno do piwnicy i w ten sposób zmusił ich do opuszczenia kryjówki. Dwu z nich przez okienka wyszło na ulicę, a trzeci ukrył się w piwnicy, gdzie jednak go wykryto.

Ustalono, iż włamywaczami są bracia Wygałowie, Wilhelm, Francizek i Antoni, wszyscy z Lipin, szyb Marcina 21. Po dokładnem zbadaniu piwnicy stwierdzono, iż sprawcy po wybiciu otworu w suficie piwnicy zamierzali dostać się do trafiki Pająkowej Julji w Świętochłowicach, a niewątpliwie spłoszeni, skradli jedynie 125 zł. Pieniądze sprawcom odebrano i oddano poszkodowanej. Przy włamywaczach znaleziono łom żelazny, świder, piłkę i lampkę elektr. oraz specjalne płachty do wyduszania szyb w oknach.

Nagłe „schudnięcie" przemytnika

Wolał porzucić 400 kg pomarańcz niż siedzieć w więzieniu

W czwartek o godz. 22.45 w Siewierzu (b. Kongresówka) funkcjonarjusze Straży Granicznej przytrzymali samochód ciężarowy Śl. 11656 z przemytem około 400 kg rodzynek i pomarańcz, pochodzących z Niemiec, które skonfiskowano wraz z samochodem. Właściciel towaru, Mateusz Morawiecki z Pińczowa, „czując pismo nosem", zbiegł w niewiadomym kierunku, pozostawiając towar na łasce losu.

Tegoż samego dnia o godz. 5 rano straż graniczna przytrzymała w tramwaju w Świętochłowicach Maksymiljana Watolę z Nowej Wsi, którego tusza wzbudziła w strażnikach słuszne podejrzenie. Przy bliższem zapoznaniu się z „otyłym" jegomościem wydobyto z pod ubrania 21 torebek, zawierających 10,5 kg sacharyny. Watola przywiązał torebki dokoła ciała sznurami. Czujne oko strażnika granicznego jednak przyczyniło się do nagłego „schudnięcia" pomysłowego przemytnika, któremu sacharynę odebrano.

Przemytnicy strzelali

do strażnika granicznego

22 bm. o godz. 18.25 jeden z funkcj. straży granicznej na przejściu granicznem w Kolonji Stare Górecko pod Szarlejem zauważył po stronie niemieckiej dwu przemytników, opakowanych różnemi towarami, zamierzających przekroczyć granicę do Polski. Z obawy jednak przed ewent. przytrzymaniem i odebraniem im towaru, przemytnicy granicy nie przekroczyli i strzelili do strażnika, stojącego na posterunku, poczem zbiegli w głąb Niemiec. Strzał chybił. W jednym z przemytników strażnik gran. rozpoznał Ludwika Sośnika, zam. na Kolonji Stare Górecko, który celem uchylenia się od wykonania kary sądowej zbiegł do Niemiec i tam się ukrywa.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 19 tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais Franz Joseph Pl 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 55, m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-80.

Sobota 25 marca 1933

Długość dnia: g. 12 m. 28

Zachód: g. 18 m. 21

Wschód słońca: g. 5 m. 53

Jutro: Ludgera b. m.

Dziś: Zwiast. N. M. P.

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:

Wschód księżyca: g. 8 m. 32

Zachód księżyca: g. 18 m. 52

ZMIANY KSIĘŻYCA:

Sobota, 18 III. o godz. 22.04 ost. kw. €

do niedzieli, 26 III. godz. 4.20.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W niedzielę o godz. 15 odbędzie się w sali „Do Wypoczynku" w Katowicach, przy ul. św. Jana walny zjazd Zw. C. Rzem. Budowl. Woj. Śl. Porządek obrad przewiduje m. in. ważne referaty gospodarcze, wygłoszone przez pp. posłów do Sejmu Śl. i wybitnych znawców spraw gospodarczych.

•

— Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę Jana Owczarka z Katowic, który fałszował książkę węgla deputatowego kopalni „Eminencja" i sprzedawał za bezcen. O. przyznał się do winy, tłumacząc się skrajną nędzą, w której znalazł się wskutek utraty pracy. Sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na trzy lata.

•

— Przed kilku laty powierzył Sąd Opiekuńczy Erwinowi Czorowskiemu z Michałkowic opiekę nad sierotą Marją Czorowską, jedyną córką jego zmarłego brata, który zostawił dziecku przed inflacją 14.000 mkn. w banku. Po przewalutowaniu sumy tej, konto bankowe Czorowskiej wynosiło 700 mkn., czyli 1.400 zł. „Sumienny" opiekun nie powiadomił o tem Czorowskiej, lecz sam pobrał pieniądze z banku. Sąd skazał Cz. na 8 mies. więzienia.

•

— Od przeszło 10 lat cierpiał inwalida górniczy Nowak Stanisław, skutkiem nieszczęścia przy pracy w kopalni na straszne bóle głowy i na rozstrój nerwowy. Onegdaj nieszczęśliwy człowiek wbił sobie kilkakrotnie nóż do głowy, wskutek czego zmarł.

•

— 21 bm. po południu w mieszkaniu Rekusa Antoniego, zam. w Mikołowie, przy ul. Krakowskiej 1, w czasie prania bielizny wpadło 3 mies. dziecko, płci męskiej do garnka z wrzącą wodą, skutkiem czego doznało poważnych poparzeń. Mimo udzielenia niezwłocznej pomocy dziecko dnia następnego na skutek odniesionych poparzeń zmarło w szpitalu w Mikołowie.

•

— Po przeprowadzeniu sekcji zwłok ś. p. Tautówny w Mikołowie, zastrzelonej przez parobka Miklasa na Kotulowcu, pod Mikołowem, władze udzieliły obecnie zezwolenia na pogrzeb śp. T. Dotychczas nie udało się przytrzymać sprawcy zabójstwa, Miklasa. — Ił. prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

•

— W nocy z 23 na 24 bm. włamali się nieznani sprawcy przez wyłom w murze do składu skór surowych Imergluecka Daniela w centrum Bielska, ul. Nad Ścieżką, gdzie za pomocą raka rozpruli ogniotrwałą kasę i skradli 301 zł. w bilonie, skórzaną tekę, oraz pięć noży, wyrządzając szkody na 500 zł.

•

— Jak donosiliśmy usiłowano dokonać kradzieży w restauracji Englerta w Olszówce Dolnej. Obecnie udało się przytrzymać trzeciego sprawcę włamania Jana Boidysa, którego odstawiono władzom sądowym.

•

— Przed Sądem Grodzkim w Bielsku stanęli Michał Bolek i Rudolf Zacny, oskarżeni o kradzież dokonaną w kancelarji kierownika szkoły z Jesienicy. Skazano obydwóch po 7 miesięcy więzienia, darując im połowę kary na mocy amnestji.

„Niech żyje Polska"

Takim samorzutnym okrzykiem zakończyli swój bohaterski strejk górnicy „Klimontowa" po 10-dniowym pobycie w podziemiach

Koniec strejku na „Mortimerze"

Bohaterzy górnicy „Klimontowa" i „Mortimera" zakończyli swój strzejk:

W piątek od rana do godziny 15 trwała konferencja w sprawie strejku w „Klimontowie" i „Mortimerze". W konferencji wzięli udział wojewoda, szef bezp. Żwirski, inż. Zaracki z Urzędu Górniczego, insp. pracy Federowicz, starosta Boxa, delegaci robotników z sekr. Bielnikiem na czele. P. Bielnik w obszernym referacie przedstawił sytuację, oraz postulaty robotników, o których już pisaliśmy.

P. wojewoda Paciorkowski oświadczył, że gwarantuje robotnikom zasiłki w wysokości, jakieby im przysługiwały z Funduszu Bezrobocia i przez okres ustawowo przewidziany; robotnicy będą mieć zapłacone za 14 dni wymówienia, przyczem w okres ten wliczony będzie czas strejku; deputaty węglowe w mniejszej ilości otrzymają przez okres 3 miesięcy; zatrzymają nadal dzierżawione działki ziemi, a ci, którzy ziemi nie posiadają, będą mogli ją wydzierżawić; pozostaną w zajmowanych mieszkaniach, jednak sprawa najważniejsza, jaką jest pełna **odprawa Kasy Brackiej, nie została załatwiona** w myśl życzeń robotników. P. wojewoda oświadczył, **że wypłata pełnych odpraw jest niemożliwą z powodu braku funduszów;** robotnicy mogą otrzymać odprawy częściowe i ratami. W tym celu zostanie zmieniony statut Kasy Brackiej nietylko dla „Klimontowa", lecz dla wszystkich kopalń Tow. Sosnowieckiego. Powołana zostanie komisja z przedstawicieli rządu, robotników i przemysłowców.

W końcu p. wojewoda wyraził życzenie rozmówienia się ze strejkującymi robotnikami, o ile zdecydują się na opuszczenie podziemi. Gdyby rozmowa ta nie zadowoliła ich, to będą mogli bez przeszkód zjechać z powrotem na dół.

Bezpośrednio po konferencji delegaci udali się do kopalń, gdzie zakomunikowali robotnikom wyniki, oraz życzenie wojewody.

O godz. 16.15 wszyscy strejkujący, którzy już 10 dni przebywali w podziemiach, wyjechali na powierzchnię, oczekując przybycia wojewody, który bawił w Katowicach.

Koniec strejku

Winda kopalni wyrzuca powoli grupy głodujących z podziemi. Około godziny 16 m. 30 jest ich już 330. (Reszta wyszła pochylnią na piechotę). Grupują się przed szybem. Część z nich wychodzi za bramę, by powitać się z rodzinami: żony i dzieci z płaczem rzucają się im na szyje, tuląc się do brudnych, wycieńczonych twarzy. Obecni też mają łzy w oczach.

Policja wpuszcza dziennikarzy na teren kopalni.

Zjawia się felczer, gdyż jeden z głodujących (Andrzej Staszkiewicz) zasłabł i pluje krwią. Przewieziono go do szpitala.

Przybywa wojewoda.

Przemawia do robotników, dziękując im za opuszczenie podziemi i jeszcze raz zapewnia o gotowości przyjścia im z pomocą.

Zmęczeni, wynędzniali słuchają uważnie. Gdy skończył, chwila ciszy, porozumienie oczami, wreszcie okrzyk: „Niech żyje Polska".

Robotnicy po 10-dniowym pobycie pod ziemią z rodzinami odchodzą do domów.

Odjeżdża p. wojewoda. Rozchodzi się tłum.

Bramy „Klimontowa" zamykają się... Może nazawsze...

Na „Mortimerze"

Przychodzimy na „Mortimer", gdzie bez trudności dostajemy się do środka Jest godz. na 18.15. Robotnicy jeszcze nie wyjechali. Oczekujemy na podszybiu.

170 strejkujących robotników przebywa na 300 mtr. głębokości. Jest to tylko jedna zmiana, innych bowiem nie dopuszczono w podziemia. Chcieli iść pochylnia, lecz otworu w lesie pilnuje policja. „Mortimer" zatrudnia około 700 ludzi. Kopalnia robi wrażenie zupełnie opuszczonej

Słychać sygnał i ukazują się pierwsi robotnicy, których prowadzi do domu zbornego delegat Bogdan.

Przechodząc, pozdrawiają nas „Szczęść Boże!"

— Rano — mówi jeden z nich — wysłaliśmy z dołu list, opisujący naszą nędzę. O ile z „Klimontowa" przerwali strejk, to i my to musimy zrobić. Tak, nie pozostaje nam nic innego — kończy ze smutkiem w głosie.

Strejk skończony. Jedziemy szosą do Sosnowca, którą z całego Zagórza tłumy ciągną przed kopalnię. Idą witać swoich bohaterów.

„Klimontów" nie będzie zalany

W sprawie zatopienia kopalni „Klimontów", zapowiadanego przez jej właścicieli, nastąpił zasadniczy zwrot w wyniku stanowiska, jakie w tej sprawie zajęło Ministerstwo Opieki Społecznej. Powszechne T-wo Kopalń i Zakładów Hutniczych, które jest właścicielem „Klimontowa", cofnęło w dniu dzisiejszym swój pierwotny zamiar i oświadczyło, **że kopalnia „Klimontów" zatopiona nie zostanie, lecz będzie unieruchomiona na okres, w którym produkcja węgla w tej kopalni musiałaby narazić T-wo na poważne straty. Wszyscy zatrudnieni w „Klimontowie" robotnicy pozostać będą mogli w mieszkaniach, będących własnością kopalni. Pozatem zostaną przydzielone im tereny, nieeksploatowano przez T-wo i nadające się do uprawy ogrodów i użytkowania.**

Bogatych żydów polskich

wydalają hitlerowcy z Niemiec

W czwartek w nocy przybyły przez punkt graniczny Bytom—Dworzec wydalone z Niemiec dwie rodziny obywateli polskich, wyznania mojżeszowego. Obie rodziny pochodzą z miejscowości Growenreich w Westfalji.

Przy przesłuchaniu przez policję polską, zeznali oni, **że wydaleni zostali z Niemiec jedynie dlatego, że są obywatelami polskimi i że są wyznania mojżeszowego.** Hitlerowcy przeprowadzili w domu jednego z wydalonych **kilkakrotną rewizję** i pobili jednego z domowników, grożąc przy tem, że w **razie wniesienia skargi do Konsulatu polskiego lub policji wszystkich domowników wystrzelają i spalą całe domostwo.** Drugi z wydalonych pozostawił **własny dom i duży skład konfekcyjny, wartości ponad 100 tys. marek niemieckich.** Ponadto zeznali oni że w Duesseldorfie **przebywa obecnie w więzieniu większa ilość obywateli polskich, wyznania mojżeszowego,** którzy zostaną w najbliższych dniach wydaleni z Niemiec. **Uwięzieni są to przeważnie obywatele bogaci, posiadający własne realności.**

Ciemne machinacje buchalteryjne

Proces inż. Ruszczewskiego

Dzień piątkowy w procesie inżyniera Ruszczewskiego poświęcony był dalszym badaniom świadków.

M. in. zeznawał świadek Gronczowski, buchalter firmy „Mikulskiego". Wyjaśnia on czynności buchalteryjne w tej firmie. **Chodzi głównie o 100 tys. złotych, które zaksięgowano na rzecz firmy w wysokości tylko 50 tys. złotych. Co się stało z resztą, nie wiadomo.** Świadek opowiada, że Mikulski miał **podręczny notatnik, gdzie notował pozycje dochodowe i rozchodowe. Buchalterja korzystała z tego wykazu. W rachubę wchodząca pozycja była wpisana w terminarzu w sposób następujący: „Podjęto z poczty 50 tys. zł." Notatka ta nie zgadzała się jednak z nadesłanym przez kierownictwo wykazem, który opiewał na 100 tys. złotych. Świadek poruszył tę sprawę wobec Mikulskiego, który obiecał ją wyjaśnić.**

Dalszych szczegółów świadek nie pamięta.

Sprawa St. Piłsudskiego

Donosiliśmy już, że w związku ze sprawą inż. Ruszczewskiego o nadużycia przy budowie poczty w Gdyni, Prok. Generalna wystąpiła **przeciwko Stanisławowi Piłsudskiemu z pretensją w wysokości 700.000 zł., z tytułu robót budowlanych przy gmachu.** Ogólna suma jaką otrzymała firma **„Budownictwo i Przemysł"**, reprezentowana przez Stanisława Piłsudskiego, wynosi **około 5 miljonów zł.,** przyczem jest to **tylko część wydatkowanej na budowę gmachu kwoty.** Prok. Gen. oblicza, że z **tych 5 miljonów zł. w kieszeniach kombinatorów utonęło nieprawnie 700.000 zł.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— **W piątek rano obradował Senat. Z ważniejszych projektów ustaw uchwalono dwa projekty, dotyczące wynagrodzenia za nieruchomości miejskie, wypłacanego na podstawie ustawy o wykonaniu reformy rolnej oraz wynagrodzenia na nieruchomości ziemskie, przejęte na własność państwa z mocy ustawy o reformie rolnej. Następnie uchwalono projekt ustawy o ulgach w oprocentowaniu i w terminach spłaty wierzytelności hipotecznej. Wreszcie Senat uchwalił projekt ustawy o daninie majątkowej.**

•

— **W najbliższym czasie wydane będzie rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy o dostawach dla skarbu państwa oraz instytucyj samorządowych. Dostawy i roboty państwowe powinne być wykonane przy użyciu sił krajowych i surowców pochodzenia polskiego.**

•

— **Według relacyj Kasy Chorych, w czasie krwawych zajść w Pabjanicach zostało zabitych 5 osób, 2 osoby zmarły w szpitalu. Rannych jest 16. Pewna ilość osób lżej rannych otrzymała pomoc lekarzy prywatnych.**

•

— **Ministerstwo Komunikacji przewiduje w planie tegorocznych pociągów turystycznych inowację w postaci t. zw. pociągów „na plażę". Pociągi te odchodzić będą z większych miast do kąpielisk.**

•

— **Ze źródeł niemieckich podają, że delegacja polska na Konferencję Rozbrojeniową miała złożyć w razie uchwały odraczającej obrady Konferencji na termin poświąteczny, deklarację, protestującą przeciwko odroczeniu, oraz oświadczającą, że wszelkie uchwały powzięte przez wielkie mocarstwa, nie zostaną uznane przez małe państwa.**

•

— **Na terenie całej Bawarji zostały rozwiązane wszelkie organizacje półwojskowe, prócz oddziałów S. A., S. S. oraz Stahlhelmu.**

Pamiętaj o bezrobotnych

Tymczasem obecnie do sądu okręgowego wpłynęła sensacyjna **skarga Stanisława Piłsudskiego przeciwko skarbowi państwa o półtora miljona zł.,** taką bowiem sumę skarb państwa rzekomo nie dopłacił firmie „Budownictwo i Przemysł" Obie sprawy będą rozpatrywane przez sąd **łącznie,** narazie jednak nie nadano im biegu bo Stanisław Piłsudski **wystąpił o prawo ubogich rzekomo nie mając 30.000 zł. na kaucję sądową.** Sąd okręgowy w najbliższych dniach rozpatrzy tę petycje

Tajemnicza zbrodnia w Mysłowicach

Krwawa tragedja w biurze magazynów kolejowych

W Mysłowicach przy ul. Krakowskiej po drugiej stronie dworca Mysłowickiego mieszczą się wielkie magazyny kolejowe, a m. in. magazyny materjałów wydziału ruchu P. K. P., **w których rozegrała się w piątek popołudniu około g. 2 tragedja.**

W chwili, gdy większość zatrudnionych na bardzo ożywionym terenie funkcjonarjuszy korzystając z pory obiadowej, znajdowała się w domu wzgl. na mieście, w malenkiem biurze magazynów, pracowali jedynie urzędnicy: 33-letni Paweł **Palka,** 33-letni Paweł **Pioskowik,** obaj żonaci, z Mysłowic, którzy zatrudnieni byli załatwianiem drobnych spraw.

Jeszcze na 15 minut przed godz. 2 widziano na terenie przed magazynami, przechodzącego się Palkę, który po chwili wszedł do biura, w którem znajdował się Pioskowik. Od tej chwili nikt już obu urzędników nie widział, ani też nikt z postronnych nie zaglądał przez 10 minut do biura.

Na pięć minut przed drugą godziną, zajrzał do wymienionego biura urzędnik kolejowy Szlauer, **którego oczom przedstawił się przerażający widok.**

W biurze, tuż u wejścia leżał, jęcząc głośno, Palka z przestrzeloną piersią. Gdy Szlauer zbliżył się do niego, chcąc mu pomóc, z ust ciężko rannego Palki wyrwał się tylko słowa:

— **To Kudra!...**

Po tych słowach Palka stracił przytomność.

Szlauer, rozejrzawszy się po sąsiadującym z biurem magazynie z butami itp. zauważył w kącie przy jednej z bram magazynu **ciemne kontury, leżącego na podłodze człowieka. Zbliżywszy się, ku swemu przerażeniu ujrzał leżącego w kałuży krwi z przestrzeloną skronią Pioskowika, który już nie dawał znaku życia.**

Szlauer chciał natychmiast zaalarmować kierownictwo magazynów oraz naczelnika stacji i w tym celu udał się do biura, w którem leżał Palka, a w którym znajduje się telefon. Z telefonu jednak nie mógł skorzystać, bowiem, jak się okazało, **słuchawka była oderwana od aparatu.**

Wobec tego Szlauer udał się do kierownictwa magazynów, skąd zaalarmował nacz. stacji, lekarza i policję.

Po chwili dokoła magazynów, przy płotach, na ulicy zaczął się gromadzić tysięczny tłum. Przybył lekarz z karetką pogotowia i policja. Z Katowic przyjechali kier. Wydz. Śledczego Kom. **Brodniewicz** i kom. **Jonderko.** Ciężko rannego Palkę po zbadaniu przez lekarza i nałożenia prowizorycznego opatrunku odstawiono do szpitala, **gdzie w ciągu godziny wydobyto mu kulę z piersi.** Palka prawdopodobnie uzyska rychło przytomność. Wszelkie zabiegi jednak lekarza około Pioskowika okazały się już bezskuteczne.

Na miejscu zbrodni zjawili się pozatem przedstawiciele Dyr. Kol. Państw., Prokurator dr. Nowotny oraz sędzia śledczy Sądu Okr. w Katowicach, p Zdankiewicz.

W toku natychmiast wszczętych dochodzeń nie zdołano ustalić ani sprawcy zbrodni, ani bliższych okoliczności, oraz jej przyczyn.

Istnieje jedynie przypuszczenie, **że chodzi tu o akt zemsty osobistej ze strony jednego z b. kolejarzy.** Przypuszczenie to opiera się na tem, że Palka przed utratą przytomności zdołał wymienić jedynie nazwisko „Kudra", jednego z b. funkcjonarjuszy kolejowych, z którym podobno Palka miał zatargi osobiste.

O ile chodzi o samą zbrodnię, dokonana ona została prawdopodobnie w ten sposób, że sprawca wpadł do biura, w **którem znajdował się Palka i Pioskowik i strzelił.** W tym momencie widocznie wystraszony Pioskowik wybiegł do wnętrza magazynu, gdzie go sprawca z obawy **przed wszczęciem alarmu zastrzelił,** poczem zbiegł w kierunku torów kolejowych.

Fakt zerwania słuchawki przy telefonie tłumaczą sobie tem, że prawdopodobnie Palka, zobaczywszy sprawcę z rewolwerem, usiłował zaalarmować kierownictwo magazynów, w czem przeszkodził mu sprawca, odrywając słuchawkę od aparatu.

Z chwilą odzyskania przytomności Palka, o ile na to pozwolą lekarze, poddany będzie przesłuchom celem stwierdzenia sprawcy zbrodniczego czynu.



63)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska. pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem nadszedł dzień, w którym odbyć się ma ślub oszusta Lubara z księżniczką Sułkowską, którą łączy z Klimczokiem gorąca miłość. Księżniczka Klementyna błaga ojca, aby nie zmuszał jej do tego małżeństwa, twierdząc, że Lubar jest oszustem i zbrodniarzem.

*

Książę Sułkowski słuchał uważnie. Nie mógł zaprzeczyć, że niejedno z tego, co mówiła córka, dawało pole do zastanowienia.

I on od dłuższego już czasu miał pewne wątpliwości co do niejasnej przeszłości Lubara. To, co posłyszał teraz, powiększało tylko jego nieufność.

Zamiast jednak postarać się zbadać i dociec wszystkiego, zanim w tak niepewne ręce powierzy los swego dziecka, zamiast odwlec ślub, bodaj w ostatniej chwili do czasu wyjaśnienia się sprawy, obudziła się w nim raczej obawa, że domysły Klementyny mogą być uzasadnionemi i doprowadzić do zerwania małżeństwa.

A ona musi wyjść za mąż za Lubara na to, aby i on, książę Sułkowski mógł być wolnym i bez przeszkody ozdobił książęcą mitrą głowę pięknej pani Dubelle.

To też odpowiedzią jego był krótki śmiech drwiący.

— Musiałbym chyba być tak, jak ty młodym i niedoświadczonym, abym mógł przywiązywać wagę do gadanin służby — wymówił z pewną wyższością.

— Ależ ojcze, poza tem wszystkiem w życiu Lubara kryją się widocznie rzeczy, w których może nie brak i zbrodni. A żoną zbrodniarza nie mogłabym zostać i dlatego nie zostanę Lubara żoną!

Książę czerwieniał i bladł na przemian. Znać w nim było wściekłość.

— Odrazu domyśliłem się, że twoje przyjście coś podobnego oznaczać musi — wyrzucił, dysząc głęboko. — Zresztą do twego uporu nawykłem zdawna. Jednakże, zdaje mi się, że i ja dowiodłem ci już, iż nie należę do ludzi, którzy dają z siebie drwić bezkarnie. Zostaniesz żoną hrabiego Lubara, jakem książę Sułkowski i bez oporu pójdziesz z nim dziś przed ołtarz!

Klementyna śmiało i stanowczo spojrzała w oczy ojcu. Rysy jej, zazwyczaj tak łagodne, wyrażały niezwykłą energję.

— A jeśli ja się temu oprę?

Twarz księcia oblał purpurowy rumieniec gniewu; oczy zaiskrzyły się.

— W takim razie za włosy powlokę cię do ołtarza.

Klementyna wprawdzie o jeden ton pobladła, ale i teraz nie spuściła oczu przed groźnym wzrokiem ojca.

— Uczyń tak. Do ołtarza powlec mnie możesz, ale nie możesz ojcze znaglić mnie do wymówienia słów przysięgi, bez których ślub nie może być zawartym.

— Jakto, ośmieliłabyś się zrobić w kościele skandal taki sam, jaki już raz zrobiłaś wobec zaproszonego grona gości?

— Nie cofnę się przed tem nawet, ojcze, zapewniam cię.

Oczy księcia zabłysły ponurym ogniem, podniósł rękę i zdało się, że już uderzy córkę, gdy odezwał się głos od progu:

— Daj pokój książę! Pozwól mi tylko przez kilka minut pomówić z moją piękną narzeczoną, a ręczę za to, że uda mi się pokonać jej upór!

Był to hrabia Lubar.

Twarz jego była bladą jak zawsze, ale wydawał się pewniejszym, niż kiedykolwiek, a z oczu błyskała mu złośliwa radość.

XXXVI.
W SZPONACH JASTRZĘBIA.

Stara Brygida wyszedłszy na ulicę przed pałac Sułokowskich, raz jeszcze obejrzała się, zaciśniętą pięść wznosząc w górę.

— Kto to wie, mój książę — zawołała z zaciekłością — kto to wie, czy i wtedy byłbyś podniół na mnie twoją szpicrutę, gdybyś był znał całą prawdę i gdybyś był wiedział, jak niebezpieczne tajemnice ma stara Brygida w swej mocy!

Lubar wypowiedział te słowa z układnością skończonego salonowca i uśmiechem, poza którym z trudem tylko ukrywał złośliwą intencję.

Książę, acz rad był wiedzieć jakiego sposobu użyje narzeczony do przekonania jego córki, spełnił jego prośbę i wyszedł.

Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, hrabia Lubar wciąż jeszcze z uśmiechem na ustach zwrócił się do Klementyny:

— A zatem stałą i niezłomną wolą pani jest wywołanie skandalu w kościele? — spytał.

— Sądzę, że dość wyraźnie objawiłam panu mój zamiar — brzmiała zimna odpowiedź.

Lubar wstrząsnął z uśmiechem głową.

— Nie, droga moja Klementyno, nie mam ja żadnych złudzeń pod tym względem, że żywisz dla mnie tylko wstręt i niechęć.



Stara Brygida raz jeszcze obejrzała się, zaciśniętą pięść wznosząc w górę

Chwiejnym krokiem szła naprzód. Jej myśli krążyły bezustannie około doznanej obrazy.

Chwilami znów przychodziła jej na pamięć Elżbieta.

Co powie tej nieszczęśliwej?

Całkowicie zatopiona w tych rozmyślaniach, szła stara Brygida wciąż przed siebie.

Teraz zatrzymała się nagle — nie wiedząc czemu.

Wzrok jej padł na mury pałacu Klimczoków, przed którym stanęła.

Na ten widok przeszło jej przez myśl, że słyszała, iż hrabia Lubar, wygnawszy dawnego dziedzica z zamku, dziś właśnie obchodzi zaślubiny z księżniczką Klementyną.

— Toć w tym pałacu mieszka taki, dla którego tego rodzaju wiadomość byłaby cenną! Zobaczymy, czy u hrabiego Lubara nie znajdziemy chętniejszego posłuchu niż u księcia!

Namyślała się przez chwilę jeszcze. Potem zadzwoniła do bramy pałacu.

— — — — — — — — — — — — —

A teraz stał hrabia Lubar przed księciem Sułkowskim i swą narzeczoną.

— Pozwól mi, książę, jak prosiłem już poprzednio, przez kilka minut pomówić sam na sam z moją narzeczoną, a daję ci słowo, że naszemu ślubowi nie będzie już potem stawiała żadnych przeszkód.

— To prawda! I uczucia te rosną z dniem każdym.

— Znikną one, skoro zostaniesz moją żoną.

— W takim razie... nie znikną nigdy.

— Znikną.

Klementyna chciału mu coś jeszcze powiedzieć, ale umilkła mimowolnie pod wpływem groźnego spojrzenia, którem ją zmierzył.

W następnej chwili zaraz jednak uśmiech opwrócił mu na twarz.

— Posłuchaj mnie, księżniczko! Pragnąłbym opowiedzieć ci pewną historję; nie będzie ona zbyt długą, bądź spokojna. Odgrywa w niej rolę pewna kobieta, która przyszła do mnie w chwili właśnie, kiedym wychodził z domu, idąc tutaj.

— Oszczędź mi pan wszystkich swoich historji, które nie mogą mnie zgoła zajmować — broniła się Klementyna chłodno.

Ale to krótka, stanowcza odpowiedź nie odebrała Lubarowi poprzedniej pewności siebie.

Uśmiechnął się tylko pobłażliwie.

— Uspokój się księżniczko, moja historja niebawem stanie się bardzo zajmującą nawet. Dużo w niej będzie o miłości, a to przecież temat, który i u księżniczek nawet budzi żywe zajęcie.

Do tej kobiety przed dwudziestu przeszło laty przyszedł pewien pan możny i wysoko postawiony.

Kobieta ta, która wówczas już była w podeszłym wieku, znaną była z tego, że umiała przysposabiać wszelkiego rodzaju czarodziejskie napoje i trucizny, które działały szybko i nie pozostawały po sobie żadnych śladów.

Ów możny i wpływowy pan, o którym mówiłem, potrzebował takiego napoju; to jest trucizny właściwie, bo bez miłosnego napoju mógł się łatwo piękny i posiadający wszystkie te obyć jako bogaty a przytem jeszcze przymioty, którym oprzeć się nie mogą kobiety. Uległa im też pewna piękna żydówka, której wdzięki zwróciły na siebie jego uwagę...

— Cóż mnie mogą obchodzić jakieś dawne dzieje?

— Zobaczysz zaraz księżniczko, że to nie tak bardzo znów dawne, bo historja ta sięga aż do dni naszych. Słuchaj pani zatem dalej.

Dostojny i bogaty pan zażądał od starej Brygidy, jak ją podówczas już nazywano, trucizny, za pomocą której mógłby się pozbyć pięknej żydówki, do czego miał różne powody. Po pierwsze, wkrótce sprzykrzyła mu się ona, jak bywa zwykle niemal; powtóre zaś nosił się wtedy z zamiarem poślubienia pewnej arystokratki. Piękna, młoda żydówka — Esterka była jej na imię — miała krew gorącą i namiętny temperament. Poprzysięgła mu uroczyście, że nigdy się go nie wyrzeknie i zagroziła, że o ich stosunku, którego owocem był mały chłopczyna, doniesie owej arystokratce. Trzeba więc było jej się pozbyć — i do tego właśnie potrzebną mu była trucizna.

— I dostał truciznę?

Lubar uśmiechnął się ironicznie.

— Widzisz, księżniczko, że moja historja poczyna cię zajmować. Czyż nie powiedziałem? A więc tak, dostał. Ale wpływowy i bogaty pan miał dziwne nieszczęście. Ponieważ sam nie miał sumienia, był tego mniemania, że ten rekwizyt — który coprawda i ja uważam za najkompletniej zbyteczny i będący tylko przeszkodą w życiu — nie istnieje i u innych. Nie przyszło mu na myśl, że stara Brygida może pożałować swego postępku. Tak wszakże sę stało. I dlatego to weszła w kompromis z swem sumieniem; zatrzymała pieniądze, a księciu dostarczyła wprawdzie trucizny, ale przyrządziła ją tak, że ta wprawdzie przyprawiła Esterkę o mdłości, ale nie sprowadziła spodziewanego skutku.

Klementyna, która w toku opowiadania mimowoli współczuła doli biednej Eesterki, odetchnęła z pewną ulgą.

Lubar spostrzegł to.

— Przedwcześnie cieszysz się, droga Klementyno — drwił on. — Wyobrażasz sobie, że dobre odniosło zwycięstwo, nad nikczemnością, jak to zwykle tak pięknie opisuje się w książkach. Ale tak tu nie było.

Nie zawsze sprawiedliwość odnosi triumf, częściej zwycięża niegodziwość ludzka, zwłaszcza, jeśli nie walczy zakutą w stal pięścią, ale podchodzi na palcach jak skrytobójca. Trucizna nie poskutkowała — trzeba było zatem uciec się do innych środków. Uciec nie mogła biedna ofiara, bo jeszcze oświecony kochanek trzymał ją za żelazną kratą.

Rozmyślał, coby zrobić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wesele na dworze rabina-cudotwórcy

10.000 gości weselnych

Munkacz w Czechosłowacji jest miastem ghetta żydowskiego. Marzeniem każdego żyda było wziąć udział w uroczystościach, jakie właśnie urządzał rabin-cudotwórca. Udział w tych uroczystościach — to błogosławieństwo na całe życie. Dlatego też ślub córki rabina — cudotwórcy Spiry z Munkacza z synem rabina Rabinowicza z Siedlec w Polsce — Baruchem stał się wydarzeniem. Specjalny charakter ślubu, dotrzymanie wszelkich przepisów żydowskiego rytuału, okazałe wesele i uroczystości, jakie urządziła gmina żydowska ściągnęły liczne rzesze. Wszak od stu lat nie było w Munkaczu takiej uroczystości.

Przygotowania

Długo przed terminem ślubu rozpoczęto przygotowania. Utworzono specjalny komitet, który opracował szczegółowy program uroczystości, które rozpoczęły się dnia 15 marca. Ale już przedtem poczęły zjeżdżać do Munkaczu rzesze gości z całej Rusi Podkarpackiej, Polski, Węgier i Rumunji. Ruch w mieście wzmógł się znacznie. W godach weselnych wzięło udział około 10.000 gości.

Oficjalne uroczystości rozpoczęły się właściwie już we wtorek, kiedy do stołu zaproszono biednych. Według starego zwyczaju każdy ubogi żyd, który w ten dzień przyjdzie na uroczystość weselną musi być przyjęty jako gość, musi być nakarmiony i obdarowany.

Niezwykłe podarunki

Bogaci goście przywozili z sobą nietylko podarunki dla młodej pary, ale i żywność. Tak np. pewien piekarz żydowski ofiarował 500 kołaczy i 15 indyków. Z Węgier przywiózł pewien bogaty żyd półtora centnara ryb. Przywieziono ogromną ilość drobiu, fabrykanci wódek przysłali likiery, gospodcy wino, browar 500 butelek piwa, kupiec 500 kg mąki. Żydzi ze wsi okolicznych przez cały tydzień zbierali języki bydła rogatego i wszystko to wysyłano do Munkacza.

Pierwszego dnia uczty weselnej rozdano pomiędzy żydów pięć tysięcy kołaczy, mnóstwo pieczeni, chleba i znaczną ilość złotówki. Dużo podarunków otrzymała narzeczona. Są to przedmioty wielkiej wartości, przedmioty użyteczne i ozdobne, bielizna, gobeliny, perły itp. Sam czepiec zdobi 200 kamieni drogocennych. Szata ślubna kosztuje olbrzymie pieniądze.

Narzeczeni się nie znają

Według starego zwyczaju, narzeczonym nie wolno widzieć się wcześniej, aniżeli po ukończeniu obrzędu ślubnego. Narzeczony Boruch Rabinowicz, nie widział narzeczonej już 7 lat, a ponieważ obecnie liczy dopiero lat 19, powiedzieć można, że wcale nie przypomina sobie pierwszego spotkania z przyszłą swą małżonką, która obecnie ma dopiero lat 17.

Pewnemu pismu czeskosłowackiemu udało się zdobyć fotograficzne zdjęcie córki rabina Spiry i ogłosić. W Munkaczu powstał prawdziwy popłoch wśród żydów. Komitet weselny ustanowił specjalną straż, która miała dbać, aby pismo z fotografją narzeczonej nie dostała się do rąk młodego Rabinowicza. Postanowiono nawet nie doręczać poczty narzeczonemu.

Pan młody musiał wytrzeźwieć

Program uroczystości, które miały trwać od 14 do 23 bm. jednak musiał cośkolwiek być zmieniony. Baruch Rabinowicz bowiem nie przybył w oznaczonej godzinie, ponieważ zatrzymał się na noc w Ławocznem, aby do Munkaczu przybyć trzeźwy. Żydzi nie wiedzieli o powodzie tak znacznego opóźnienia i dlatego powstał wielki popłoch w Munkaczu. W mieście mówiono, że jest to sprawka wrogów rabina Spiry. Później jednak sprawa się wyjaśniła. Rabinowicz witany był nadzwyczaj uroczyście przez olbrzymie tłumy. Policja miała przy tem dużo pracy. Przeszło 70 policjantów musiało utrzymywać porządek i hamować entuzjazm tłumu żydowskiego.

Pochód weselny

Z Rabinowiczem przybyła również orkiestra z Warszawy. Na podwórzu pana młodego powitała orkiestra robotników munkaczeskiej fabryki tytoniu, poczem gęstym szpalerem ruszyli w kierunku siedziby rabina - cudotwórcy. Rabin Spiro i Rabinowicz jechali w karetach, której towarzyszyła banderja konna, składająca się z 18 koni, za karetą następowali cykliści żydowscy i różne żydowskie stowarzyszenia.

Pomimo tak średniowiecznego charakteru całej uroczystości, przecież dało się zauważyć postęp i zdobycze nowoczesne. Przemawiając do olbrzymich tłumów, rabin posługiwał się megafonem. Wygłosił również przemówienie do aparatury dźwiękowej Foxa, który czyni tu zdjęcia kinematograficzne.

Cnota lotniczki w niebezpieczeństwie

Amy Johnson szkaluje Polskę

Głośna lotniczka angielska Amy Johnson, zwana „dziewczyną z nieba“, będąca żoną słynnego lotnika Jamesa Mollisona, zdobywcy dwu Atlantyków — północnego i południowego, bardzo nieładnie odpłaca nam się za gościnę, której użyczyliśmy jej, gdy wybierała się do Tokio przez Moskwę i Syberję.

Pani Johnson-Mollison dokonała ostatnio dwu rekordowych lotów na trasie Londyn-Kapsztadt i z powrotem i dlatego, głośno o niej było w Europie zachodniej. Z tej okazji jeden z dziennikarzy zrobił z nią wywiad i zadał następujące pytanie:

— Jakie przeżycie w swej karjerze lotniczej zaliczyć może pani do najgroźniejszych?

A Amy Johnson-Mollison w odpowiedzi zaczęła:

— Było to w Polsce, gdzie zatrzymałam się w czasie mego pierwszego, przerwanego następnie, lotu z Londynu do Tokio w styczniu 1931 roku.

I z ust lotniczki popłynęła skarga że stała się ona przedmiotem agresywności męskiej wprost zagrażającej jej cnocie panieńskiej. (Amy Johnson dopiero w roku zeszłym wyszła zamąż).

Mało tego, było tam jeszcze wspomniane o jakimś szantażu, czy coś w tym guście, o żądaniu pieniędzy, przyczem zaatakowana została również ambasada angielska w Warszawie.

Pamiętamy wszyscy dokładnie, jak gościnnie podejmowana była wówczas lotniczka, z jaką życzliwością, ba nawet serdecznością odnosiły się polskie władze lotnicze i ambasada angielska do pilotki. Jaką opieką ją otoczono, gdy zziębnięta, nie mogąc dać sobie rady z mapą i mgłą zgubiła drogę i wylądowała w Amelinie koło Pułtuska.

I później jak ją przyjmowano w Warszawie, jak jej ułatwiano wszystko.

I nagle po dwu latach Amy Johnson przypomniała sobie, że w Polsce... cnota jej była w „niebezpieczeństwie“!...

Jesteśmy tem wszyscy bardzo niemile zaskoczeni. Byliśmy przeświadczeni, że zasłużyliśmy na inną wdzięczność ze strony lotniczki, niż szkalowanie Polski.

Z jednej strony ambasada brytyjska w Warszawie, z drugiej zaś Aeroklub Polski, jako polska reprezentacja lotnicza, powinny niezwłocznie wyświetlić te bardzo niemiłą dla wszystkich sprawę.

Może okaże się wówczas, że urocze „dziewczę z nieba“ poprostu we własnej fantazji, przeżyło tak niebezpieczną przygodę.

Kto wygrał?

W piątek padły następujące wygrane nr.: Loterji Państwowej.

15.000 zł. na n-ry 2270 6090 107740.

10 000 zł. na nr. 90282+.

5.000 zł. na n-ry 110582 131560 146465.

2.000 zł. na n-ry 2567 24171 31062 41169 46355 53380+ 65594 66994 77030 81060 90965 129218 139513 140814.

1.000 zł. na n-ry 2377 8041 17074 23694 26256 30591+ 31395 33484 36689 39841+ 42557 46680 47054 52949 55853 57524 57794 67168 69917 71580 82147+ 83779 88913 93403+ 93703 93915 95900 96799 108928 110703 120049 121683+ 122033 123427+ 126974 136069 140593 142159 144939.

Numery oznaczone + wygrywają premje.

Abonujcie

„7 Groszy“

Odpowiedzialny redaktor „7 Groszy“

St. Nogaj w więzieniu

W piątek zgłosił się do więzienia karno-śledczego w Katowicach nasz odpowiedzialny redaktor p. Stanisław Nogaj, celem odcierpienia kary 7-dniowego aresztu za „przestępstwo prasowe“.

P. Nogaj został zasądzony w I instancji na karę aresztu i nie skorzystał z przysługującego mu prawa wniesienia apelacji, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

Moloch wojny

Jedna z komisji Ligi Narodów podaje następującą tablicę statystyczną: Siedmioletnia wojna kosztowała ludzkość 554.000 ofiar, wojny francuskiej rewolucji 1.400.000, wojny Napoleońskie 1.700.000. Krymska kampanja 785.000, wojna o niepodległość Ameryki 700 tys., rosyjsko-japońska — 624.000, Bałkańskie — 108.000. Ogółem sześć miljonów ofiar w ludziach. Wszystkie te ofiary bledną wobec wojny 1914—1918 r., która pochłonęła 26 miljonów młodych istnień. Możemy sobie zatem wyobrazić, jaką liczbę ofiar pochłonie ewentualna wojna przyszła.

Porucznik Wiktor Kuna

Głównym bohaterem niezwykle ciekawej powieści znanego niedawno zmarłego powieściopisarza, śp. Macieja Wierzbińskiego, zatytułowanej: „Pękły Okowy“, jest porucznik Wiktor Kuna z Mysłowic.

Książka o niezwykłej grubości bo o 546 stronach druku, każdego czytelnika trzyma w niezwykłem napięciu. Sensacyjne przygody Kuny i jego grupy powstańców, w czasie wszystkich trzech powstań śląskich opisane są w niezwykle żywych obrazach.

Kto czyta „Pękły Okowy“, przeżywa wraz z bohaterami powieści dobre i złe chwile, płacze i śmieje się naprzemian.

Prócz emocyj, które daje każda ciekawa książka, z powieści Macieja Wierzbińskiego, czerpie czytelnik dużo nauki. Poznaje on historję powstań śląskich, poznaje nadto ziemię śląską, pogranicze ziemi krakowskiej (powiat Chrzanowski) i ziemię kielecką.

Bohaterzy powieści powstańcy śląscy oraz ich matki, żony i narzeczone, po części żyją jeszcze. Niejednych autor powieści wymienia pod prawdziwem nazwiskiem, innym dał nazwiska przybrane.

„Pękły Okowy“ winny znaleźć się w każdym polskim domu. Czy starszym, czy młodzież dadzą one przyjemną rozrywkę w czytaniu.

Wydawnictwo „7 Groszy“, chcąc swoim czytelnikom umożliwić nabycie tanich, ciekawych i dobrych książek, nabyło większą ilość powieści Macieja Wierzbińskiego, by przez swoich kolporterów i sprzedawców dostarczyć je swoim Czytelnikom.

Książka kosztuje w sklepie księgarskim 5.50 zł. Kolporterzy nasi zobowiązani są książkę dostarczyć za 3 zł.

Kto jednak zapłaci abonament „7 Groszy“ za cały kwartał t. j. od 1 kwietnia do 30 czerwca 1933 r. otrzyma książkę p. t. „Pękły Okowy“, wartości 5.50 zł., tylko za opłatą 1.50 zł.

Dla naszych Czytelników nadarza się zatem niezwykła okazja nabycia taniej, ciekawej i dobrej książki.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 24)

Porucznik Wolski na Górnym Śląsku

— Słyszałem o panu bardzo wiele i przyznam się, że jestem trochę rozczarowany — rozpoczął porucznik Kazimierz K. rozmowę.

Wolski popatrzył na mówcę, nie rozumiejąc o co chodzi. Już oglądał się na drzwi i miał zamiar wychodzić.

Porucznik K. po pewnej pauzie ciągnął dalej:

— Tyle naopowiadano mi o panu, że w wyobraźni przedstawiłem sobie pana jako jakiegoś olbrzyma, coś w rodzaju Cyganiewicza.

Wolski, uśmiechając się, odpowiedział:

— Jestem przekonany, że pan Cyganiewicza nie widział jeszcze. Wszak jest on małego wzrostu, tylko dwa razy tak szeroki jak ja. Ale i jemu można dać radę, gdy się ma rewolwer.

Rozmowa Wolskiego z porucznikiem K. potoczyła się na temat prac skautów i spiskowców poznańskich oraz o stosunkach, panujących w armji Wielkopolskiej i nastrojach w Wielkopolsce.

— Mamy dla pana porucznika dużo roboty. Zależy teraz od pana, jaką sobie pan wybierze — kończył porucznik K. — Najpilniejsza, a przytem najniebezpieczniejsza praca jest na Górnym Śląsku. Tam może wybuchnąć lada dzień powstanie.

— No, to w takim razie proszę mnie wysłać na Górny Śląsk — odpowiedział Wolski.

— Robotę na Górnym Śląsku prowadzi por. M. w Częstochowie. Do niego zwróci się pan po dalsze instrukcje.

Porucznikowi Wolskiemu przygotowano papiery, dano pieniądze, i wyruszył on tego samego dnia, w którym przyjechał do Warszawy, w drogę do Częstochowy.

Następnego dnia, 29-go czerwca 1919 r., porucznik Wolski konferował z por. M.

— Po drugiej stronie obecnie nikogo niema — żalił się Wolskiemu por. M. — Wszyscy zbiegli i ukrywają się na pograniczu, w Wieluniu, Praszce, Herbach i t. d. — Na Zielone Świątki miało wybuchnąć powstanie, lecz w ostatniej chwili odwołano wybuch. Nasi ludzie z Praszki wysadzili już mosty pod Olesnem. Podchorąży Mazur, który prowadził tą akcję, szczęśliwie wrócił do Praszki. Do niego nie dotarł rozkaz o wstrzymaniu wybuchu powstania i dlatego mosty wyleciały. Teraz nikt nie chce tam pójść.

— No, to ja tam pójdę i zobaczę, co się da zrobić — odpowiedział Wolski. Kogo możecie mi dać do pomocy?

— Zamianuję was komendantem Ekspozytury II Oddziału w Praszce. Jest tam młody podchor. I., potem kilku odważnych ludzi. Z nimi możecie coś zrobić.

Po południu Wolski był już w Praszce.

Małe miasteczko na pograniczu Górnego Śląska wnet zostało poruszone.

Mianowicie zaledwie por. Wolski przybył na miejsce i objął agendy ekspozytury, poinformowano go, że kilku miejscowych kupców trudni się przemytem towarów na wielką skalę, przyczem pomocnym ma im być komendant odcinka Straży Granicznej por. L. Przemyt uprawiano rzekomo od szeregu tygodni i nie było żadnej władzy, któraby temu mogła zapobiec.

W nocy na 30-go czerwca miał znów być przemycony większy transport towarów.

Porucznik Wolski, nie zasięgając nigdzie porady, sam postanowił zlikwidować szajkę przemytników. Zmobilizował wszystkich ludzi ekspozytury i czatował w nocy na granicy. Gdy przemytnicy znaleźli się na terenie Polski, por. Wolski otoczył ich, aresztując wszystkich i przytrzymując towar.

Por. L. zbiegł.

Aresztowanych i towar tej samej nocy odtransportowano do Częstochowy, do dyspozycji porucznika M.

W Praszce zapanował straszny rwetes, bo przytrzymani i odwiezieni do Częstochowy przemytnicy, należeli do najpoważniejszych obywateli gminy izraelickiej w Praszce.

3-go lipca 1919 r. por. Wolskiego już w Praszce nie było.

W Ekspozyturze II Oddziału pozostał tylko sierż. Derlinger, który powiadał, że por. Wolski wraz ze wszystkimi ludźmi ekspozytury, w związku z aferą przemytniczą został powołany do Częstochowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Uśmiechnij się!

POD GAZEM.



— Już pół godziny tu czekam. Chciałbym nareszcie wiedzieć, kiedy się skończy ten pochód z pochodniami...

*

DWIE FOTOGRAFJE.

Jąkała spotyka przyjaciela, który dla odmiany jest garbaty.

— Wiesz co, woła, fo.. fo.. fotgorafowałem się i mam dla ciebie jedną oooodbitkę. Czy nie jestem popodobny?

— Istotnie. Bardzo ci dziękuję — mówi garbus. — Za taką pamięć odwdzięczę ci się w ten sam sposób. Pójdę do fotografa i dam ci własne zdjęcie.

Po krótkiem namyśle jąkała oznajmia:

— Przeprzaszam bardzo, ale od ciebie fotografji nie przyjmę.

— A to dlaczego?

— Bo nie mógłbym zazazamknąć albumu.

ŻYCIE NA WSI.

Mieszkaniec miasta spotyka przyjezdnego kolegę i pyta go:

— Co u ciebie słychać? Co porabiasz? Tyle czasu cię nie widziałem.

— U mnie nic nie słychać. Żyję sobie na wsi, w cichym dworku z dwiema siostrami....

— To ci musi być djabelenie nudno!

— Wcale nie! To nie moje siostry.

NA SZKOCKĄ NUTĘ.

W szpitalu w Aberdeen odbywa się poważna operacja. Lekarze przystąpili do otwarcia jamy brzusznej młodzieńcowi, który połknął podczas meczu piłkę do golfa.

Tymczasem w poczekalni zebrali się krewniacy. Jeden z nich, wskazując na jegomościa siedzącego w kącie, pyta sanitarjuszkę:

— Któż to jest ten pan? Zdaje się być czegoś bardzo zatroskany?

— Tak jest to właściciel piłki, którą połknął pański kuzynek.

ZA MOJE PIENIĄDZE.

Rabinowicz spotyka Kalksztajna, starego przyjaciela z ławy szkolnej.

— Jakoś mi źle wyglądasz — mówi — pewnie splajtowałeś. Masz tu tysiąc złotych, mnie stać na to.

Po upływie pół roku spotykają się ponownie. Kalksztajn jest jeszcze bardziej oberwany. Rabinowicz daje mu pięćset złotych.

Mija drugie sześć miesięcy. Tym razem Kalksztajn wygląda, jak chodząca nędza. Wzruszony Rabinowicz wsuwa mu dyskretnie do ręki 250 złotych.

— Dlaczego tak mało? Ty mi ciągle obcinasz jedyny mój zarobek — woła Kalksztajn

— Cy, cy, nie krzycz. Ja teraz mam duże wydatki, bo urodziło mi się dziecko.

— Acha — drze się Kalksztajn — to ty chcesz wychować dzieci za moje pieniądze!



Cztery piłkarskie zespoły ligowe Krakowa u progu sezonu

Już wkrótce rozpoczną się nowe rozgrywki ligowe. Cztery zespoły ligowe Krakowa wyruszą w bój na zieloną murawę. Warto przy tej sposobności zrobić przegląd w składzie poszczególnych klubów. Otóż najsilniejszą drużyną ligową Krakowa ze wszystkich czterech zespołów, wydaje się być w b. r. **„Cracovia“**. Biali-czerwoni uzyskali poważne wzmocnienie linji, którą była dotychczas słabą stronę całej drużyny t. j. ataku. Po rocznym urlopie, spowodowanym brakiem zwolnienia z Pogoni, zasili atak popularny gracz **Kozok**, który ostatnio już grał w meczu „Cracovia“ z **Policyjnym KS.**, zakończonym zwycięstwem Krakowian 5:0. Drugim nabytkiem „Cracovii“ jest napastnik „Wisły“ **Kisieliński**. Wobec tego atak w składzie **Zieliński, Kozok, Kisieliński, Malczyk, Kubiński**, uważać należy za najlepszą linję drużyny. Pomoc jest również dobrą strona całego zespołu, jak również i obroną z Pająkiem, oraz bramkarz.

Drugi zespół ligowy Krakowa, **Garbarnia** wykazuje naogół mało zmian. Skład pozostaje ten sam co w roku zeszłym. Drużyna zabiera się do pracy i osiągnie zapewne lepsze wyniki jak w r. ub. Podporą klubu będą Ślązacy: **Riesner, Pazurek.** „Wisła“ w roku bieżącym, osłabiona brakiem **Reymana i Balcera**, którzy z racji swych zajęć prawdopodobnie nie będą mogli grywać. Jest jednak nadzieja, że znajdą się młodzi, którzy ich godnie zastąpią.

Ostatni wreszcie klub, benjaminek ligi **„Podgórze“** po ostatniej porażce z A-klasowym zespołem **Grzegórzeckim K. S.** w stosunku 5:0, rozczarował tych, którzy więcej się spodziewali po mistrzu polskiej A-klasy. Tymczasem gra nawet nie usprawiedliwiła jego wyższości, wykazując braki techniczne, kombinacyjne i t. d. Dlatego też trudno wróżyć po tej grze sukcesów „Podgórzowi“, chociaż z drugiej strony w ciągu sezonu zdarzyć się może wiele niespodzianek. **Jakiekolwiek będą losy tegorocznych rozgrywek o mistrzowstwo ligi, to jedno wydaje się być pewnem, że o utrzymanie tytułu mistrza Polski w piłce nożnej i na silniejszego ośrodka piłkarstwa w Krakowie walczyć będą aż cztery zespoły.**

J. S.

Śnieg w Beskidzie i Tatrach

W ub. tygodniu spadł w górach śnieg a grubość jego wynosiła od 10—20 cm. Obecnie panuje w górach pogoda słoneczna przy 6—9 stopniach mrozu. Naogół w Beskidach Śląskich śnieg trzyma się tylko w wysokościach od 900 metrów i na stokach północnych. Zjazdy nie są kryte.

Na Baraniej Górze, gdzie w niedzielę, 26 b. m. odbędą się ostatnie zawody o odznakę za sprawność, jako też punktowane wycieczki o odznakę górską, jest 10 cm. świeżego śniegu na starym podkładzie, mającym 20—30 cm. grubości.

W TATRACH WYNOSI POKŁAD ŚNIEŻNY:
Zakopane — 20 cm.
Hala Gąsienicowa — 54 cm.
Morskie Oko — 74 cm.

Niedzielne imprezy piłkarskie

W NIEDZIELĘ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO W KLASIE „A“ POZN. Z. O. P. N.

W Poznaniu „Warta“, która wystąpi w pełnym składzie ligowym, zmierzy się z „Polonią“ leszczyńską na własnem boisku o godz. 15-tej. O godz 11-tej odbędzie się spotkanie pomiędzy HCP. a „Olimpią“ na boisku pierwszych. W Lesznie „Sokół“ walczyć będzie z Ostrowskim Klubem Sportowym. „Ostrovia“ — stanie do meczu „Liga“, „Stella“ rozegra spotkanie z „Legją“.

KS. „26“ GISZOWIEC W MURCKACH.

26 bm. o godz. 15 odbędzie się na boisku w Murckach mecz przyjacielski c/a K. S. 26 Giszowiec, przyczem miejscowi żegnają swego najlepszego gracza Ciepłego Józefa (odchodzącego do wojska) i będą się starali za wszelką cenę swego dawnego rywala za poniesioną porażkę pokonać. Ze względu na dobre zestawienie na ten mecz drużyny, spodziewać się należy emocjonującej walki.

IMPREZY SPORTOWE W ZAGŁĘBIU.

W Zagłębiu odbędą się następujące spotkania piłkarskie: w Sosnowcu, na boisku „Unji“ gospodarze walczą z ligowym zespołem **krakowskiego „Podgórza“**, przedmecz z „Płomieniem“ — Milowice; w Będzinie dziś „Hakoach“ gra z „Zagłębiem“ a jutro rewanż; w Dąbrowie „Zagłębianka“ gra z „Sarmacją“; w Grodźcu „Brynica“ z „Solvayem“; w Czeladzi „Pocztowe P. W.“ Katowice z „C. K. S.“.

Sport w Częstochowie

W Częstochowie odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu P. W. i W. F., na którem pod przewodnictwem komisarza Mazura rozpatrywano wniosek Rady Przybocznej w sprawie przekazania boiska miejskiego na Zawodziu Klubowi Sportowemu „Victoria“. Komitet odrzucił wniosek Rady Przybocznej jako krzywdzący pozostałe kluby sportowe, postanawiając przekazać boisku Miejskiemu Ośrodkowi Wychowania Fizycznego.

Turniej siatkówki w Katowicach

9 kwietnia br. organizuje Ośrodek W. F. w Katowicach doroczny turniej piłki siatkowej dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych drużyn męskich i żeńskich.

Turniej odbędzie się, w myśl przepisów Polskiego Związku Gier Sportowych, systemem olimpijskim. Zwraca się uwagę zainteresowanych, że od ostatnich mistrzostw Polski w siatkówce obowiązują nowe przepisy, według których rozgrywane będą spotkania na turnieju Ośrodka.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje kancelarja Ośrodka W. F. **Katowice, ul. Jana 14, tel. 30-99**, do dnia 8 kwietnia włącznie do godz. 18, o której to godzinie odbędzie się losowanie.

Turniej odbędzie się na boisku K. S. „Pogoń“ w Katowicach.

Pięściarze gliwiccy w Świętochłowicach

Zarządowi I Klubu Bokserskiego udało się zakontraktować drużynę S. C. „Heros 03“ Gliwice do Świętochłowic celem rozegrania spotkania towarzyskiego od wagi muszej do ciężkiej. Walki te odbędą się 31 bm. w sali p. Szastoka o godz. 20 i budzą powszechne zainteresowanie, a to tembardziej, że w drużynie S. C. „Heros“ znajdują się 4 wicemistrzowie Śląska n. em. jak: Hartmann, Proquitte, Broj i Metzner. Drużyna świętochłowicka przygotowuje się bardzo starannie, by z tego spotkania wyjść zwycięsko.

Banda Hanysa Stolorza

Sensacyjne opisy z życia głośnego bandyty Hanysa Stolorza z Szopienic, napisane przez red. Stanisława Nogaja, znów są do nabycia u naszych agentów, jak również we wszystkich księgarniach, kioskach i miejscach sprzedaży gazet, w cenie 1 zł. za egzemplarz. Pocztą wysyła książkę p. Machuła (oddział „Polonji“ w Katowicach, ul. Marjacka 5, za uprzedniem nadesłaniem kwoty 1 zł. Opłatę można uiścić w znaczkach).

Autor starał się napisać prawdę o przygodach bandyty Stolorza, jak również jego wspólników Chmury, Guźkowskiego Frisztackiego i innych z Górnego Śląska, oraz bandytów krakowskich Orkisza, Kozy, Jarosza i wielu innych.

Na treść sensacyjnych opisów składają się następujące rozdziały:

1) Jak Hanys Stolorz został bandytą; 2) Niewinnie w więzieniu; 3) Napad na kupca Schala; 4) Zamordowanie wachmistrza Kolodzieja; 5) Napad rabunkowy na lombard Saternusa; 6) Mord na ulicy Sokolskiej; 7) Walka z bandytami w Teatrze Polskim w Katowicach; 8) Zastrzelenie Swobody i Golusa; 9) Zamordowanie E. Janerniga na kol. „Zuzanna“; 10) Kto zamordował Lelonka; 11) Śmierć Hanysa Stolorza.

Książka kosztuje tylko 1 zł.

Przygody bezrobotnego Froncka



...ęsąc się od zimna,
...ięczny świat wędruje,
... użebranej
...go ratuje.

W pewnym domu, gdzie po prośbie
cały z zimna drżący staje
jakaś dusza litościwa
elegancki płaszcz mu daje.

Froncek w płaszczu idzie drogą,
lecz w podmuchach wiatru czuje,
że odzienia mu ubywa,
bo wiatr płaszczyk jego psuje.

Zanim uszedł milkę małą,
to płaszcz się rozleciał cały...
Choć wyglądał elegancko,
jednak... do cna był zleżały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...ata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
... pocztową . . . . . „ „ 2,31
... urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.

...Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.